Nr. 21 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 27 stycznia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·60
na prowincji . . . . „ 4·60
za granicą . . . . „ 6·60
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Lista P.P.S. ma we wszystkich okręgach wybor. Nr. 2.

Rząd w obronie Chjeno-Piasta...

Aresztowanie b. posłów Dubrownika i Szapiela

WARSZAWA, 25 I. (tel. wł.). W Lidzie aresztowano b. posła Dubrownika ze Str. Chł. na podstawie oskarżenia o mowę polityczną, wygłoszoną na wiosnę 1926 r. — przeciwko rządowi Chjeno-Piasta.

W Święcianach aresztowany został b. poseł Szapiel, który dokonał w swoim czasie rozłamu w Niez. Partji Chł. — przeciwko grupie Wojewódzkiego.

—::—

Unieważnienie list komunistycznych?

WARSZAWA, 25 I. (AW.). W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze posiedzenia Gł. Komisji Wyb., na których będą rozpatrywane dalsze listy kandydackie od nr. 12 począwszy. Jak się dowiadujemy, wysunięta będzie propozycja unieważnienia list nr. 13 i 16, tj. listy komunistycznej i listy PPS- lewicy.

Ze sfer miarodajnych motywują ewentualny wniosek o unieważnienie list niezgodnych z przepisami ordynacji wyborczej, w szczególności z art. 58, przewidującym 500 podpisów obywateli polskich. Podobno listy nr. 13 i 16, jak podają nasi informatorzy wśród 500 przeszło podpisów zawierają bardzo wiele pisanych tą samą ręką. W związku z tem Gener. Komisarz Wyb. ma zgłosić wniosek o unieważnienie zarówno listy nr. 13, jak i nr. 16.

WARSZAWA, 25 I. (tel. wł.). Na wstępie dzisiejszego posiedzenia gł. komisji wyb. nastąpiła scysja między przedstawicielami 2 list ukr. Selrobu co do nazwisk. Do porozumienia narazie nie doszło. Wynikło również nieporozumienie między p. Dąbskim a ks. Okoniem co do nazw list. Pełnomocnik listy Nr. 2 PPS. tow. Dobrowolski zgłosił dwie propozycje — po pierwsze: aby lista Nr. 13 „Jedność robotniczo-chłopska" przyjęła nazwę bardziej określoną dla *lepszej orjentacji wyborców* oraz, aby w liście Nr. 16 skreślić lewica PPS, jako niezgodna z istotą rzeczy, albowiem w PPS *nie było żadnego rozłamu* i nazwa ta została podana *w celach spekulacyjno-politycznych*. Propozycje te odrzucono 6 głosami przeciw 2.

Następnie generalny komisarz wyborczy postawił wniosek unieważnienia listy Nr. 13 i 16 ze względu na to, iż podpisy na tych listach są jego zdaniem niewiarygodne. Wobec tego, że gen. komisarz wyborczy nie przedstawił ostatecznego podsumowania braków — komisja odroczyła swoją decyzję do uzupełnienia przez niego wywodów. Nastąpi to na następnem posiedzeniu gł. komisji wyborczej.

Chcą zbagatelizować sprawę kontrabandy broni do Węgier.

LONDYN, 25. 1. (AW). „Daily Telegr." pisze, że w angielskich kołach politycznych obiegała wczoraj pogłoska, iż demarche Małej Ententy w Lidze Nar. zostało odroczone. Stało się to podobno na życzenie jednego z wielkich mocarstw. Ten sam informator stwierdza, że wizyta min. spraw zagran. Rumunji p. Titulescu w Rzymie stoi prawdopodobnie w związku z tem odroczeniem. Min. Titulescu chce uzyskać poparcie Włoch w kwestji optantów i wobec tego nie uważa zastosowne występować zbyt ostro przeciwko Węgrom. Zresztą dyplomacja wielkich mocarstw przeciwną jest tendencji przeceniania zajścia w St. Gotthard i sądzi, że zbyt ostra akcja w tej sprawie musiałaby utrudnić prace komisji rozbrojeniowej i bezpieczeństwa Ligi Narodów.

O ROZSZERZENIE KOMISJI PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

WARSZAWA, 25. 1. (Tel. wł.). W czasie pobytu tow. Thomasa w Warszawie pracownicy umysłowi wręczyli mu memorjał, w którym domagają się rozszerzenia komisji pracowników umysłowych przy Międzynar. Biurze Pracy jak również rozciągnięcia działalności Biura Pracy nie tylko na pracowników umysł. wolnych zawodów, lecz także na wszystkich pracowników umysł., zatrudnionych w handlu, przemyśle, biurowości itd. Postulat ten jest ważny dla Polski, gdyż przy rozszerzeniu komisji pracowników umysł. w Międzynar. Biurze Pracy znalazłby się i przedstawiciel Polski.

ZAMIAST PŁK. SŁAWKA.

LWÓW, 25. 1. (AW). W sprawach wyborczych bawił we Lwowie przez dzień dzisiejszy dyr. dep. polit. M. S. W. dr. Świtalski. Dr. Świtalski wyjechał wieczorem do Warszawy.

PLAN UTWORZENIA PANAMERYKAŃSKIEGO TRYBUNAŁU.

LONDYN, 25. 1. (AW). Na kongresie Panamerykańskim w Hawannie przedstawiciel Kolumbji przedłożył projekt utworzenia panamerykańskiego trybunału ze stałą siedzibą w Hawannie. Zadaniem tego trybunału byłoby rozstrzyganie kwestyj spornych między państwami amerykańskiemi.

Niedola kolejnictwa w Polsce.

(Komercjalizacja kolei).

III.

(ah) Pan minister Romocki, objąwszy tekę, zamiast, jak to wynika z rzeczowego ujęcia sprawy w poprzednich artykułach, wziąć się do roboty i usunąć tak bijące w oczy braki w kolejnictwie, a usunąwszy je, przekonać się, czy tak uporządkowany aparat osiąga swoje cele, czy to, jeżeli chodzi o dochodowość przedsiębiorstwa, czy jego sprawność — zamiast pójść tą drogą bez żadnego ryzyka — wystąpił z projektem komercjalizacji, sądząc, że przedsiębiorstwo w obecnym stanie poddane pod wpływ inny, przez to samo będzie już skomercjalizowane, to znaczy według intencji p. ministra, stanie się dochodowem, jak każde inne przedsiębiorstwo prywatne.

Celem uzasadnienia tych rachub, powołuje się p. minister na Niemcy i Austrję, zapomina jednak o tem, że Niemcy i Austrja, jeżeli pozbyć się musiały państwowego charakteru i zarządu swoich przedsiębiorstw kolejowych, to dlatego, że zmuszone były do tego przez swoich wierzycieli, którzy chcieli mieć wpływ bezpośredni na kierownictwo i zarząd, co przy państwowym zarządzie było niemożliwe.

Ale jesteśmy pewni, że skoro Niemcy i Austrja uiszczą się ze swych zobowiązań, wrócą napewno do dawnej formy zarządu państwowego, gdyż wiedzą doskonale, jak sprawnem i jak dochodowem przedsiębiorstwem była kolej.

Jeżeli p. minister nie wierzy, to prosimy, by zapytał o to praktycznych Czechów, których zawsze podziwiamy, a od których niczego nauczyć się nie chcemy — że Czesi właśnie z zarządem państwowym czują się znakomicie i nie „skomercjalizowaliby" koleji za żadną cenę, jakkolwiek Czesi bardzo są łasi na dochody. Czesi nie błąkali się po manowcach, nie improwizowali, nie szukali jakichś cudownych rozwiązań zagadnienia kolejowego, nie wymyślali specjalnie czeskich systemów w zarządzie przedsiębiorstwem, ale jako ludzie praktyczni, przejęli system dawny austjacki, bo ten odpowiadał ich stosunkom, i dlatego mają koleje sprawne i dobrze się rentujące.

A czy u nas nie trzeba było zrobić to samo, dlatego, że przeciętnie biorąc, pod względem i stosunków gospodarczych i kulturalnych, do Czechów jesteśmy zbliżeni, a co więcej — były zabór austrjacki dawał kolejnictwu polskiemu najwięcej przygotowanych znakomicie ludzi do kierowania tak potężnem przedsiębiorstwem. Ale natural-

nie panowie narodowi-demokraci upiekli tu swoją pieczeń. Aby pozyskać w b. zaborze rosyjskim inteligencję, aby zemścić się za stanowisko Galicji wobec ruchu niepodległościowego, który w tej części znalazł potężny wyraz w Legjonach — rozbudzili szalony antagonizm do nas, i naturalnie do tutejszego urzędnika, robiąc z niego biurokratę i głupca, strasząc nim całe społeczeństwo.

Sławne były swojego czasu artykuły zmarłego już publicysty „Kurjera Warszawskiego" p. Rabskiego, w których w niebywały sposób szkalował całą inteligencję i stan urzędniczy byłej Galicji, odsądzając go od czci i wiary — wzamian za co urzędnik przez niezrozumiały obłęd, popierał tu przy wyborach właśnie narodową- demokrację, której „Kurjer Warszawski" był echem na terenie b. Królestwa.

Co do nas, nigdyśmy nie zachwycali się biurokracją austrjacką, ale dziś mówimy: Panie Boże! broń nas przed biurokracją tak zwaną polską — w gruncie rzeczy rosyjską.

Tak więc kierownictwo kolejnictwa dostało się w ręce nieumiejętne i stąd te ciągłe pomysły, szukanie czegoś nowego i nadzwyczajnego i tu źródło pomysłu p. Romockiego o komercjalizacji kolei.

Na czem więc ma polegać komercjalizacja p. ministra Romockiego? Mówimy naturalnie o projekcie ostatnim, który ma wejść w życie w drodze rozporządzenia? Nawiasem mówiąc, tych projektów było już coś około sześciu, i tak daleko idących, że w razie sporu między przedsiębiorstwem a rządem, rozstrzygał jakiś sąd rozjemczy.

Nie chcemy się bliżej rozwodzić nad tym dziwolągiem, który powinien był zakończyć wszelkie dyskusje nad projektem komercjalizacji. Tak się jednak nie stało.

Chodzi zatem o projekt ostatni, zdaje się, z czerwca, 1927 r.

Projekt ten zbliża się do organizacji obecnego państwowego zarządu, tak, że od dołu aż mniej więcej do naczelnika wydziału dyrekcji, prawie niceby się nie zmieniło. Natomiast szefowie dyrekcji i wszyscy wyżsi funkcjonarjusze generalnej dyrekcji mieliby być kontraktowymi pracownikami, na podstawie specjalnej umowy. Urzędnicy przedsiębiorstwa nie byliby wprawdzie państwowymi, lecz wszystkie rygory, dotyczące państw. funkcjonarjusza, miałyby mieć do nich zastosowanie. — Organa zaś samego przedsiębiorstwa nie byłyby państwowymi urzędami, jednakowoż ich znaczenie i godło miało być na równi z państwowem.

Jednem słowem, „ni pies, ni wydra, coś nakształt świdra"...

W sferach zawodowych gubiono się w domysłach, skąd się te pomysły biorą i jak je zrealizować?

Rąbek tajemnicy odkrył dopiero p. Dolanowski, sekretarz p. ministra w wykładzie, podanym przez radjo! Omawiając w nim organizację większych i mniejszych zarządów kolejowych zachodniej Europy, tak prywatnych, jak i państwowych, przyszedł do kapitalnego wniosku, że jedne i drugie mają pewne wady! I że dla polskich kolei należałoby ze wszystkich tych typów wybrać same dodatnie strony, jak rodzynki z placka, stworzyć idealną organizację prywatnego zarządu, zatrzymując nadal charakter administracji państwowej!...

Wszystko dobrze, panie sekretarzu, ale ktoby miał odwagę jeździć polskiemi kolejami?

Pozatem ministerstwo miałoby pozostać w tym samym składzie jak dotąd ze swemi uprawnieniami, a obok ministerstwa „Generalna dyrekcja" jako właściwa najwyższa instancja administracyjna. — Na czele tejże staje generalny dyrektor i pięciu zarządzających dyrektorów, a ponad tak skompletowaną dyrekcją ma stanąć „Rada nadzorcza" składająca się z prezesa p. Lewalskiego i dwunastu jej członków. Wszystko to oparte na wzorze niemieckim na czas trwania planu Davesa, z tą jednak różnicą, że wszystkie te stanowiska tam są bezpłatne, honorowe!

Oto cała organizacja. Sens jest prosty: na czele organizacji kolejowej stanie siedemnastu ministrów, z płacami kilkakrotnie wyższymi i oto głównie chodzi, pozatem ludzie przemysłu chcą opanować największe przedsiębiorstwa państwowe, by tą drogą wpłynąć na rynek pracy, chcą skończyć z wszelkimi etatami, i pracować wolnym najmitą, za czternastodniowem wypowiedzeniem!

Naturalnie pod pióro ciśnie się b. wiele uwag na ten temat, o czem przy sposobności napiszemy. Jedno dziś chcemy skonstatować, że budżetu kolejowego to nie naprawi, a tem mniej można liczyć na pożyczkę dla przedsiębiorstwa kolejowego, wbrew temu co się mówi o opinji doradcy finansowego p. Devey'a. Gdy na kolei rządzić będą ludzie, którzy wiedzą czego chcą i pozostanie ona w zarządzie państwowym, przedstawiać ona będzie daleko większą gwarancję kredytową, niż wtedy, kiedy się stanie polem do popisu siedemnastu ministrów!

WZNOWIENIE ROKOWAŃ FRANC.-SOW.

MOSKWA, 25. 1. (AW). Na podstawie doniesień z Paryża prasa sowiecka informuje, że w ostatnich dniach stycznia wznowione zostaną rokowania o francusko - sowiecki układ o nieagresji. Rokowania te mają się odbyć na podstawie ostatnich propozycji zgłoszonych w tej sprawie przez przedstawiciela Sowietów w Paryżu Dowgalewskiego Briandowi.

PIERRE MILLE.

ZGROZA.

„Nie znaliście, moi drodzy, Elizy Marnand przed laty dwudziestu, kiedy była istotką powiewną, nieziemską, z miną jakgdyby z nieba spadła. Oczy miała niezwykłe, takie oczy pamiętać można długo: bardzo jasne, trochę wystraszone, o dziwnie pustem wejrzeniu, ustępującem tylko wtedy, gdy Eliza usiłowała wyrazić cudze myśli. Właściwość ta czyniła z niej nieporównaną modelkę. Odgadywała twoją myśl i ucieleśniała ją; ale wtedy i ty musiałeś skupić wszystkie swoje siły duchowe nad dokonaniem powziętego dzieła; z chwilą, gdy w tobie zamierało napięcie pracy, Eliza traciła pozę i przybierała znowu ładną, lecz dosyć ospałą postać pierwszej lepszej młodej dziewczyny. Zaiste, było to dziwne, bardzo dziwne.

„W owym czasie pracowałem właśnie nad nowym projektem, nad grupą, którą zamierzałem nazwać „Nieśmiertelnością". Chciałem, aby rzeźba przedstawiała kobietę, unoszącą w rękach głowę zmarłego dziecka, leżącego na jej kolanach. W spojrzeniu kobiety, wpatrującej się w nieżywą twarzyczkę, pragnąłem wlać wyraz zarazem rozdzierającej rozpaczy, jak i płomiennej nadziei...

„Projekt do powyższej rzeźby był gotów; okazało się jednak, że pracownia moja zbyt jest niska, aby grupę w niej pomieścić, a będąc pozatem także bardzo ciepłą, nie nadawała się do urabiania gliny, schnącej zbyt szybko. Wynająłem więc na pewien okres czasu inną pracownię, w dziś już nie istniejącej części Impasse Boissonade.

„Nowa pracownia była poprostu wspaniałą, biorąc pod uwagę mój ówczesny stan majątkowy: wyglądała jak obszerny i chłodny skład, który kiedyś służył widocznie za stajnię.

„Naprzeciwko wejścia umieszczona była jakgdyby wisząca estrada, służąca za sypialnię. Poprzednik mój, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Amerykanin, nie zostawił po sobie nic, poza olbrzymim blokiem gipsu, stojącym ciężko i niezdarnie w jednym z kątów pokoju i służącym widocznie za podstawę przy modelowaniu; ja także w myślach przeznaczyłem mu podobną rolę. Tymczasem jednak umieściłem na nim lampę, który zapalałem, gdy mnie, jak to się niejednokrotnie zdarzało, napadała chęć rysowania wieczorem.

„Podczas przeprowadzki cały mój dobytek mieścił się na ręcznym wózku; łóżko, a raczej duża otomana, stanęła na estradzie, wypełniając ją prawie całkowicie. Potem sprowadziłem glinę i zabrałem się do roboty, ogarnięty naprzemian to bezgranicznym zapałem, to zniechęceniem, nie ustępującem w niczem zapałowi.

„Praca moja pochłaniała mię zupełnie; gdziekolwiek szedłem zdawało mi się, że słyszę pytanie biednej matki, zadawane sobie przed ostygłemi zwłokami nieżywego dziecka: w duszy nosiłem stale obraz zesztywniałych, rozpaczliwie smutnych kształtów zmarłego maleństwa.

„Od pierwszej chwili postanowiłem użyć Elizę jako modela do trupa dziecka. — Nikt nie umiał lepiej od niej urzeczywistnić zdrętwiałego wyrazu śmierci, tak bardzo nas niepokojącego.

„Nie zdołałem jednak umieścić jeszcze szarej bryły gliny na drewnianem rusztowaniu, na którem zamierzałem modelować, gdy uczułem, że ogarnia mnie coś dotychczas nieznanego... nieznanego?... Nie, uczucie to nie było mi obce za czasów dzieciństwa. Jako dzieci poznajemy wszyscy ów strach, przejmujący nas w ciemności, kiedy pozostawiają nas samych... strach, który każe wołać na matkę lub piastunkę, albo też wogóle na kogoś, ktoby przyszedł i zapalił światło. Gdy w takim wypadku wymawiają nam, że jesteśmy tchórzami, a my przekonywamy się, że w istocie nikogo w pokoju niema, to tylko uczucie fałszywego wstydu zabrania nam stwierdzić, że mimo wszystko, czuliśmy z całą pewnością obecność czegoś nieznanego w ciemnościach... Dzieci nie umieją wyrażać stanów uczucia oderwanego... bo inaczej powiedziałyby, że boją się w ciemnym pokoju czegoś niewidzialnego, którego obecność czują, czegoś nierzeczywistego, unoszącego się w powietrzu i nieuchwytnego... co jednak naprawdę w pokoju było...

„Wierzcie mi, że takie właśnie wyczucie czyjejś nieuchwytnej obecności ogarnęło mnie od pierwszego dnia mojej przeprowadzki do nowej pracowni. Bałem się, jak dziecko, nie rozumiejąc dlaczego. Strach śmiertelny i niesamowity, strach ściskający za gardło, ogarniał mnie za każdym razem, gdy przestępowałem próg wielkiego, pustego i zimnego pokoju, gdzie poza odlewami gipsowemi, które sam tu sprowadziłem, kilkoma mokremi płachtami i projektem nowej grupy nic nie stało...

(Dok. nast.).

Jak uciekał Wilhelm.

Rewelacyjne szczegóły opublikowane przez tow. Scheidemanna.

Tow. Filip Scheidemann, jeden z przywódców niemieckiej socjalnej demokracji był z końcem wojny sekretarzem stanu w gabinecie księcia Maksa Badeńskiego. Pozostając z urzędu swego w bliskim kontakcie z Wilhelmem, tow. Scheideman widział wiele rzeczy, o których dotychczas nie wiele się wiedziało.

O ucieczce Wilhelma i wypadkach, które je poprzedziły, pisze tow. Scheideman, co następuje:

Noty Wilsona — czytamy — stawały się coraz wyraźniejsze — nikt nie mógł już ostatecznie wątpić o tem, że abdykacja cesarza będzie warunkiem przystania na żądanie zawieszenia broni. Owczesny kanclerz państwa, ks. Maks Badeński, nie miał odwagi powiedzieć cesarzowi jak rzeczy stoją i doradzić mu, żeby ustąpił. Książę pragnął wyręczyć się ludźmi, którzy w jego mniemaniu mieli większą od niego odwagę. Zwracał się tedy do różnych wybitnych mężów z bliskiego otoczenia cesarza — lecz daremnie. Żaden nie chciał podjąć się tej misji. Książę zwrócił się do deputowanych socjaldemokratycznych z prośbą, aby mu dopomogli i pozwolili na zwłokę, by cesarz mógł ustąpić dobrowolnie — o wywarciu nań nacisku nie mogło bowiem być mowy! — a wtedy wytworzyłem zupełnie świadomie fakt dokonany, chcąc wszelkim intrygom i podstępom położyć tamę. Dnia 29 października zażądałem jako sekretarz stanu, od księcia Maksa, żeby wezwał cesarza do abdykacji.

Tego samego dnia kanclerz państwa dowiedział się, że cesarz, który dotychczas mieszkał w Poczdamie, zamierza w nocy jechać do wielkiej kwatery głównej! Książę był przerażony i uważał zrazu tę wieść za złośliwy żart. Następnie zaś poruszył niebo i ziemię, żeby cesarza odwieść od tego zamiaru. Naprożno! Jego cesarska mość chciał wyjechać „tylko najwyżej na trzy dni“, przedstawiał zatem ten wyjazd jako taką wycieczkę, na jakie tak chętnie dawniej wyruszał. Książę Maks z bijącem sercem udał się do niego, aby mu oznajmić, że teraz w żadnym razie niewolno mu opuścić Berlina. Jesteśmy bowiem w przededniu najdonioślejszych postanowień! Cesarz odpowiedział:

— Ach, co znowu, jeżeli uczynicie to, co wam radziłem, wszystko może się jeszcze dobrze skończyć!

A cóż radził?

Porzucić Wilsona i zwrócić się do Angiji.

Najnowsze publikacje dopiero ukazały tę propozycję cesarza w nowem oświetleniu. Król angielski starał się jakoby uchronić cesarza od wydania go w ręce entente'y, co każe przypuszczać, że król wiedział, iż wydanie cesarza będzie jednym z warunków pokoju. Król angielski prosił jakoby królowę holenderską, żeby w razie potrzeby użyczyła cesarzowi schronienia. Pewien generał adjutant przebywał istotnie dłuższy czas przed ucieczką cesarza w kwaterze głównej a nie ogłoszono bynajmniej w jakim celu przyjechał. Zapewniono mnie, że holenderski generał v. Heutsz, wysłany został z polecenia królowej Wilhelminy do Hindenburga, a następnie zaś prowadził długie rokowania z cesarzem. Cesarz ostatecznie przyrzekł solennie generałowi holenderskiemu, że nie ucieknie, powróci raczej do Berlina na czele swoich wojsk, żeby stłumić rewolucję.

Gdy następnie dnia 9 listopada cesarz, pomimo to zapukał do rogatek granicy holenderskiej, prosząc błagalnie, aby go wpuszczono, rząd holenderski był w najwyższym stopniu zdumiony i zaskoczony.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ucieczka była przez dłuższy czas starannie przygotowywana i cesarz niewątpliwie miał już cały plan ułożony, gdy książę Maks, prosił go, aby Berlina nie opuszczał. Widział wówczas trzy drogi przed sobą. Pierwszą wskazali mu wyżsi oficerowie z gen. Groenerem na czele: miał pójść do okopów i oczekiwać kuli. Ta droga była zbyt niebezpieczna i groziła utratą życia, dlatego odrzucił propozycję. Drugą drogą była ta, którą omawiał obszernie z gen. holenderskim Heutsz'em: poprowadzenie z powrotem wojsk do Berlina, przeciw niezadowolonemu ludowi. Tę drogę uważał pewnie za możliwą, dopóki mu generał Groener nie powiedział, że „armja powróci spokojnie i w porządku do ojczyzny pod wodzą swoich generałów a nie pod wodzą jego cesarskiej mości“.

Wilhelm wybrał wtedy drogę, która wydała mu się najmniej niebezpieczną i najlepiej odpowiadała jego bohaterskiej naturze — uciekł!

Pisarz burżuazyjny o słonecznej a smutnej Italji.

Victor Auburtin, znany fejletonista, zasilający swemi pracami niemieckie pisma burżuazyjne, pisze obecnie o swych wrażeniach z Włoch faszystowskich.

To i owo nawet mu się podobało w słonecznej Italji ale uderza go smutek nadmierny, jaki czyta w oczach włoskiego tłumu.

„My obcy —, mówi Auburtin — nie przyjeżdżamy przecież do Włoch, aby prawić komplementy. Chodzi o odpowiedź na pytanie, dlaczego wszyscy Włosi mają obecnie takie ponure twarze? Gdzież się podziała dawna wesołość i radość życia? **Włochy stały się surowe, ponure i nieufne** i pod tem jasnem niebem nie znają się już na żartach.

W Rzymie mieszkałem przez pierwsze dwa dni w wielkim, znanym hotelu w śródmieściu, gdy wracałem wieczorem i kroczyłem wzdłuż szpaleru personalowego w hall'u, nikt mi się nie nie kłaniał i nikt nie odpowiadał na mój ukłon.

Sprzedawca papierosów — naogół sprzedawcy papierosów są najlepszymi ludźmi na świecie — obsługuje cię ponuro, bez słowa. Gazeciarz wogóle na ciebie nie patrzy i nie zwraca uwagi na twoją obecność. Naród, wśród którego pragniemy się otrząsnąć z powagi północy, sam spoważniał, jakgdyby miał troski.

Tak, mam wrażenie, że mniej się już tutaj na ulicy śpiewa bez trosk, niż dawniej. A czarującego kataryniarza wogóle dotychczas nie napotkałem.

Dziwne naprawdę, jak los kieruje śmiertelnymi. Włosi zyskali zwycięstwo i upragnione terytorja i obecnie chodzą ze zmartwionemi twarzami i nie śmieją się“.

Fejletonista niemiecki nie wspomina oczywiście, że na życiu Włoch zaciążył duch Mussoliniego.

NIEZWYKŁY WYNALAZEK.

BERN. 25. stycznia. (Pat.) Młodemu inżynierowi Janowi Leonowi Reuterowi udało się skonstruować zegar poruszany przez energię osiąganą wskutek zmian temperatury i ciśnienia atmosferycznego.

—:::—

Przegląd prasy.

Z JAKIM PROGRAMEM STAJĄ KOMUNIŚCI DO WYBORÓW

Komuniści i komunizująca t. zw. P. P. S. lewica p. Czumy zgłosili własne listy wyborcze, licząc na nieuświadomioną i zbałamuconą część klasy pracującej.

W związku z tem **„Naprzód“** słusznie pisze:

Z jakim programem stają komuniści przed robotnikami polskimi, ubiegając się o ich głosy, jakie stawiają żądania, co zapowiadają? To, co mówią na zgromadzeniach, co piszą w odezwach wyborczych, nie daje odpowiedzi na powyższe pytania, bo — wiadomo — łżą ile wlezie, aby otumanić wyborców. Prawdziwa odpowiedź, pełna grozy w swej nagiej prawdzie, nadchodzi z mroźnych pól Sybiru, ale ta nie będzie chyba przydatna do zjednania komunistom głosów wyborczych wśród polskiej klasy robotniczej.

Komuniści w Polsce dążą do przyłączenia Rzeczypospolitej Polskiej do Związku republik sowieckich, rządzonego z Moskwy. Przed tego rodzaju „uszczęśliwieniem“ ma jednak proletarjat polski aż nadto powodów bronić się ze wszystkich sił.

Śniegi i lody sybirskie — oto raj, do którego komuniści chcą robotników polskich zaprowadzić... w kajdanach. Do tego raju nie zatęskni żaden robotnik polski. Byli i w Polsce tacy, którzy tęsknili do Bolszewji i przenieśli się tam z najpiękniejszemi nadziejami, jak np. Radek, który pochodzi z Tarnowa. I za te swoje tęsknoty i nadzieję, za zasługi, jakie położyli około rewolucji rosyjskiej i około ugruntowania panowania bolszewickiego, zostali nagrodzeni zesłaniem na Sybir! Czyż znajdzie się dziś w Polsce jeszcze ktoś, coby miał ochotę pójść śladami Radka na szlak sybirski?!

CICHY ODWRÓT RZĄDU.

Tow. Lieberman pisze w **„Robotniku“** na temat dekretu prasowego:

Nr. 3 „Dziennika Ustaw“ Rzeczypospolitej Polskiej z r. 1928 zasługuje na szczególną uwagę tych, którzy się interesują prawem konstytucyjnem w Polsce. Zamieścił on rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej „o wydawaniu Dziennika Ustaw“, a w dekrecie tym wykonano niepostrzeżenie a dyskretnie odwrót ze stanowiska, które zajął obecny Rząd w ubiegłym roku w walce rozwiązanego Sejmu i całej opinji publicznej o obalenie dekretu prasowego.

Pamiętną jest teorja, z którą wystąpił Rząd po uchyleniu dekretu przez Sejm jednomyślną uchwałą. Dekret, jako ustawa, — twierdził Rząd, — może być uchylony li tylko przez nową ustawę. Odpowiedź nasza brzmiała: jest to błąd albo sofizmat, gdyż wedle konstytucji dekrety Prezydenta tracą moc obowiązującą między innemi także wskutek niezłożenia ich Sejmowi w przeciągu 14 dni po najbliższem posiedzeniu. A więc samo milczenie Rządu, a raczej proste zaniechanie, wystarcza do obalenia dekretu — ustawy.

Tej prostej, z Konstytucji wypływającej, prawdzie Rząd i jego prawnicy żadnego argumentu przeciwstawić nie mogli, więc nastąpiła długa pauza milczenia. Aż wreszcie znaleźliśmy we wzmiankowanym wyżej numerze „Dziennika Ustaw“ odpowiedź na nasz argument: Rząd mu się poddał i uznał go za słuszny. Oto bowiem w art. 1 nowego dekretu nałożonego w punkcie 6-tym na p. ministra spra wiedliści, który jest wydawcą „Dziennika Ustaw“, obowiązek ogłaszania „oświadczeń Prezesa Rady Ministrów, wymieniających rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, które tracą moc obowiązującą wskutek niezłożenia ich Sejmowi w myśl art. 44 ustęp 7-my Konstytucji“. Teorja Rządu tedy, wedle której dekret Prezydenta miał być nienaruszalnym i ustępować tylko nowej ustawie, została przez sam Rząd porzucona. Zwykłe oświadczenie Premjera odtąd wystarcza do obalenia dekretu, który jest ustawą.

—:::—

Ks. Skalski przed sowieckim sądem wojskowym.

MOSKWA, 23 1. (Pat.). Wczoraj przed wojskowem kolegjum najwyższego sądu Zw. sowietów rozpoczęła się rozprawa ks. prałata Skalskiego, który został pociągnięty do odpowiedzialności z art. 54 kodeksu karnego kodeksu. — Obrady toczą się przy drzwiach zamkniętych.

Proces ks. prałata Skalskiego poprzedzony został w prasie sowieckiej zaciekłą kampanją przeciwko duchowieństwu polskiemu w związku sowietów. Między innymi w „Izwiestjach“ ukazał się artykuł charakteryzujący rzekomo antysowiecką działalność całego duchowieństwa katolickiego w związku sowietów.

—:::—

Olbrzymia afera budowlana w Warszawie.

Aresztowanie dygnitarza ministerjalnego w gmachu Prezydjum Ministrów.

WARSZAWA, 25. 1. (AW). Jeszcze nie minęły echa (dokonanego wczoraj wieczorem w Prezydjum R. Min., gdzie urzęduje nadzwyczajna komisja do walki z nadużyciami) sensacyjnego aresztowania b. naczelnego dyrektora Banku Budowlanego dr. Wyszatyckiego a już w dniu dzisiejszym nastąpiło drugie sensacyjne aresztowanie z nakazu tejże komisji wezwanego do Prezydjum Rady Min. b. naczelnika Wydziału Min. Robót Publicznych inż. Kaz. Rechowicza. Rechowicz został osadzony w oddzielnej celi na Pawiaku. Przewidują dalsze aresztowania. Dodać należy, że aresztowany Wyszatycki był w swoim czasie dyrektorem Departamentu prezydjal. w Min. Skarbu i zwolniony został za urzędowania p. Wład. Grabskiego. Aresztowania te pozostają w związku z głośną w swoim czasie aferą budowy wielkiego hotelu „Helwecja“ w Warszawie.

Przyjazd przedstawicieli sfer gospodarczych Niemiec do Warszawy.

WARSZAWA, 25. 1. (AW). W piątek przybywa do Warszawy delegacja niemieckich sfer gospodarczych w liczbie około 30 osób, pod przewodnictwem p. Frohweina. Delegaci niemieccy przeprowadzą rokowania z przedstawicielami polskich sfer gospodarczych. W dniu 28. bm. odbędzie się w lokalu „Lewiatana“ wspólne posiedzenie plenarne. Delegacji polskiej przewodniczyć będą pp.: Zychliński, prezes Zw. Cukrowni Zachod. Polski, Janusz ks. Radziwiłł i p. Trepka.

Pracownicy państw. o nowym jednorazowym zasiłku.

Pogłoski, jakie od dłuższego czasu w najrozmaitszej postaci krążyły wśród prac. państw., urzeczywistnił dekret o jednorazowej zapomodze w wysokości 45 proc. uposażenia miesięcznego płatnych w dwóch ratach.

Wrażenie, jakie wywarł ten sposób „załatwienia“ sprawy poprawy bytu wśród funkcjonarjuszów państwowych — jest dość jednolite. — Obietnice oficjalnie ogłaszane przez przedstawicieli rządu okazały się znów tylko bańką mydlaną.

W najnowszem rozporządzeniu — mówi nam jeden z przedstawicieli Centr. Komisji Porozumiewawczej Z. Z. P. P. najbardziej charakterystycznem jest

odsunięcie na termin zupełnie nieokreślony, sprawy uregulowania płac.

Pan Bartel względnie Rada Ministrów uzależniała je od uchwały przyszłego Sejmu, wiążąc kwestję norm uposażeniowych ze sprawą podatków. Jest rzeczą niemożliwą, żeby tak poważne przedłożenie, jak podatkowe, łączące się z systemem reorganizacji systemu podatkowego, mogło być dokonane w szybkiem tempie. W każdym razie nie nastąpi to przed 1. IV 1928 r., wobec czego istnieje konieczność dalszego przedłużania prowizorjum.

Rząd obecny na brak pełnomocnictw w sprawach podatkowych zwalać winy nie może. Było im znane oddawna katastrofalne położenie pracowników, a pomimo to Rząd nie uznał za stosowne podczas swej półtorarocznej działalności wnieść przedłożenie do izb ustawodawczych. Natomiast wobec inicjatywy klubów poszczególnych dawnego Sejmu zachowywał się bądź obojętnie, bądź też jak, np. w czasie debaty budżetowej na rok 1927-28 — wyraźnie się przeciwstawiał.

Podwyżka jest zamała i dzięki swej konstrukcji

wyrazi się ona najbardziej korzystnie dla wyższych grup uposażeniowych

zaś dla niższych będzie tylko niewielką pomocą. Np. dla grupy XVI — około 70 zł., dla gr. XIII — 95 zł., dla IX — około 130 zł. dla V-ej zaś — 284 zł.

Przez udzielenie tej zapomogi nie usuwa się zasadniczego błędu ustawy uposażeniowej, w której największą wadą jest brak minimum egzystencji dla niskich grup uposażeniowych. Korzystną zaś stroną tego rozporządzenia jest to, że Rząd, nauczony doświadczeniem, objął wszystkie grupy pracowników.

Żądaliśmy zasadniczej podwyżki, a nie rzucenia paru groszy — oświadcza nam sekretarz związku konduktorów.

W naszym dziale pracy większość pobiera według grup, niższych nawet od XVI — mówią nam u leśników — niewiele ta zapomoga dla nich uczyni.

—:::—

Konfiskata „Dziennika Ludowego“.

Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego“ został skonfiskowany za umieszczenie wiadomości podanej nam z Warszawy p. t. „Stanowisko wojewody Borkowskiego zachwiane?“

Znamienne jest, iż ta sama wiadomość w „Robotniku“ nie została skonfiskowana.

35-ta lista państwowa.

WARSZAWA, 25. 1. (Pat.). Dnia 24. b. m. została zgłoszona jako ostatnia do państwowej komisji wyborczej lista Stronnictwa Pracy Kresów zachodnich. Lista otrzymała Nr. 35.

—:::—

Jak p. Bobek wyszedł na sanacji.

WARSZAWA 25 I. (tel. wł.). B. pos. Bobek z Piasta na G. Śląsku, wbrew opinji swego stronnictwa wszedł w porozumienie z blokiem wojewódzkim współpracy z rządem na G. Śląsku z tem, że ma otrzymać pierwsze miejsce na liście tego bloku. Z czasem okazało się, że dla p. Bobka może być zarezerwowane jedynie czwarte miejsce. Gdy przyszło do konkretnego zestawienia listy wojew. Grażyński zażądał, aby kandydatura p. Bobka była zaakceptowana przez tamtejszą organizację Piasta. Wczoraj odbyła się w związku z tem posiedzenie okręg. zarządu Piasta, na którem kandydatura p. Bobka przepadła a w miejsce jego wysunięto kandydaturę włościanina Guli.

—:::—

Poseł komunistyczny w roli szantażysty.

KOSZYCE, 25. 1. (AW). Komunistyczny poseł Michał Kubicko został skazany na 3 miesiące więzienia z powodu wymuszeń dokonanych na jednym z właścicieli dóbr, od którego zażądał większej sumy pod groźbą, że postara się o rozparcelowanie jego dóbr.

—:::—

Kurs dla kontrolerów sanitarnych.

WARSZAWA, 25 I. (Pat.). Dnia 15-go lutego br. upływa ostateczny termin zgłaszania kandydatów na 4-miesięczny kurs dla kontrolerów sanitarnych, który rozpocznie się w Państwowej Szkole Higjeny dn. 1 marca br. Na pozostałą ilość miejsc zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Państw. Szkoły Higjeny, Warszawa, ul. Chocimska 24. — Kandydaci na kurs winni posiadać świadectwo ukończenia 4 klas gimnazjalnych, lub 7 oddziałów szkoły powszechnej. Pierszeństwo będą miały osoby pracujące w urzędach sanitarnych, rządowych lub samorządowych na stanowiskach dozorców sanitarnych lub kontrolerów sanitarnych dezynfektorów, oraz kontrolerów targowych.

—:::—

Bandyta powiesił się w celi więziennej.

WARSZAWA, 25. 1. (AW). Dziś rano powiesił się w swej celi groźny bandyta Mroczkowski ujęty przed kilku dniami przez policję, sprawca zamordowania rodziny Pojmałów, przy ul. Grzybowskiej. Jak wiadomo drugi sprawca tego morderstwa 20-letni Broniewski zastrzelił się w chwili aresztowania go przez policję w jego własnem mieszkaniu.

—:::—

MUSSOLINI TWORZY MILICJĘ NARODOWĄ.

RZYM, 25. 1. (AW). Premjer Mussolini opracowuje obecnie plan reorganizacji faszystowskiej milicji narodowej. Organizacja ta ma być uzupełniona przez stworzenie milicji powietrznej. Dotychczas zorganizowano na nowych zasadach 30 tysięcy żołnierzy i 1.000 specjalnie wyszkolonych oficerów. W czasie wojny zadaniem milicji będzie obrona terenów, zagrożonych atakami powietrznemi, w czasie pokoju milicja utrzymywać ma porządek i spokój w kraju.

—:::—

Proces o zamordowanie czarownicy w Bekescsaba.

Przed kilku dniami odbył się w Szegedynie przed sądem odwoławczym proces o morderstwo, dokonane wśród niezwykłych okoliczności i świadczące o niesłychanej ciemnocie ludu wiejskiego.

Przed czterema laty została w Bekescsaba zamordowana 65-letnia głuchoniema włościanka. Morderstwa dokonało czterech parobków wiejskich.

A dlaczego, posłuchajcie:

Chłop Wincenty Tokar zapadł w roku 1924 na ciężką chorobę nerwową. Cierpiał na manję prześladowczą i skarżył się przed swoją żoną, że każdej nocy nawiedza go czarownica, która go dusi, kąsa i drapie. Tokar pokazywał nawet żonie rany na ciele, na dowód, że mówi prawdę. W r. 1924 odwiedził Tokara jego szwagier, Michał Korczok któremu chory również pokazywał rany. Mówił przytem, że zły duch nawiedzi go znowu za trzy dni. O godz. 10 zapuka do drzwi, wejdzie do izby, zbliży się do niego i zabije go, jeżeli przedtem nikt temu nie przeszkodzi. Tokar błagał więc szwagra, aby go ustrzegł przed niezawodną śmiercią.

Korczok sprowadził trzech parobków i zjawił się o zapowiedzianej godzinie w mieszkaniu Tokara, którego stan był naprawdę zatrważający. Nie słyszał nic, nie mówił, nie poznawał nawet tych, którzy do niego przyszli. Na ramionach jego widoczne były znaki, pochodzące z kąsania i drapania. Żona Tokara prosiła przybyłych, ażeby złego ducha, gdy się zjawi w pokoju, zabili i precz wyrzucili, bo tylko w ten sposób będzie można uratować jej męża.

Wkrótce po tej rozmowie dało się słyszeć pukanie, poczem weszła do izby stara kobieta w łachmanach i zbliżyła się do łóżka. Parobcy ujrzawszy „czarownicę" skamienieli z przerażenia. W chwilę później jeden z nich porwał za siekierę i ciął nią staruszkę w głowę. Za jego przykładem poszli inni, i bili kobietę tak długo, aż się przestała ruszać. Poczem wywlekli ją na podwórze i wyrzucili przez płot na gościniec.

Gdy wrócili do izby, zastali Tokara całkiem odmienionego. Był ożywiony, śmiał się i rozmawiał. Pokazywał też ramiona, z których znikły wszystkie rany. Stan jego zmienił się całkowicie, widoczne też było, że histeryczna zmora przestała go męczyć.

Ofiarę ciemnoty i zabobonu przewieziono do szpitala, gdzie następnego dnia zmarła. Była to Zofja Fabian, głuchoniema, która w owym dniu pukała o jałmużnę w domu Tokara. Parobcy jej nie znali, nie rozumieli też, dlaczego na ich pytania nie odpowiada „czarownica", więc zabili ją.

Sąd w Gyula skazał ich pierwotnie na karę po trzy miesiące więzienia za zabójstwo, ale sąd apelacyjny zniósł wyrok pierwszej instancji i uwolnił wszystkich oskarżonych, z tem uzasadnieniem, że w chwili czynu nie byli panami swej woli, działali w stanie zahypnotyzowania i nie byli poczytalni.

—:::—

Zemsta uwiedzionej.

W Szolnok na Węgrzech rozpoczął się proces 22-letniej Etelki Csatlos, córki dzierżawcy dóbr, która w lecie roku ubiegłego zastrzeliła tamtejszego lekarza, dr. Breyera. Została ona przez niego uwiedziona, a kiedy następnie domagała się, aby ją poślubił, jak przyrzekał, Breyer nie zgodził się, uzasadniając swą odmowę tem, że Etelka w międzyczasie nawiązała stosunek miłosny z innym mężczyzną. Opuszczona przez rodzinę, zwróciła się jeszcze raz do uwodziciela z prośbą, by dał jej jakąś większą finansową zapomogę, któraby jej pozwoliła wyjechać z miasta, gdzie wszyscy znali jej wypadek. Dr. Breyer odrzucił tę propozycję, uczynioną mu na ulicy przed jego mieszkaniem, a na pytanie zrozpaczonej dziewczyny, co ma teraz zrobić, odrzekł jej cynicznie:

Możesz iść na księży...

W odpowiedzi na to Etelka strzeliła dwukrotnie, kładąc uwodziciela trupem, poczem rzuciła się do ucieczki, w ciągu której oddała jeszcze strzały do ścigających ją osób, i zraniła dwie z nich ciężko.

Dziewczyna odznacza się niezwykłą urodą.

Na marginesie.

Zamiast księgarni -- perfumerja.

W Warszawie w r. 1927 zostało zlikwidowanych aż siedm księgarń.

Lokale po tych księgarniach zajęły innego rodzaju składy, jak skład obuwia, perfumerji, przyborów sportowych i t. d. — Wśród zlikwidowanych księgarń znajduje się także znana firma Wendego. Do lokalu po tej firmie wprowadza się zakład jubilerski.

A znowu księgarnie Bibljoteki Polskiej wyrugowała... kawiarnia.

Powszechnie się mówi, że czytelnictwo upadło dlatego, że książki są zbyt drogie. Książka stała się istotnie niedostępna dla szerokich mas proletarjatu, ale jeżeli burżuazja książek nie kupuje, to nie dlatego, że nie ma na to pieniędzy, ale dlatego, że ich nie potrzebuje.

Jeżeli skład jubilerski czy perfumerja zajmuje miejsce księgarni, czyż to nie jest najoczywistszy dowód, że pewne sfery mają pieniądze, ale na cele, które odpowiadają ich potrzebom i ich smakowi.

Brylanty, złoto, perfuma francuska — owszem, ale książki? Zbytek i śmiecie niepotrzebne.

I dlatego miejsce księgarń zajmują sklepy złotnicze lub składy perfumerji.

A.

—:::—

Za czerwone złote...

Jedno z pism przytacza ciętą satyrę z końca XVIII. wieku, której autorem był współtwórca Konstytucji 3-go Maja i reformator szkolnictwa ks. Konarski.

W satyrze tej główną rolę odgrywa agitator, który w następujących słowach przedstawia swe perypetje o zdobycie posła, któryby sejm zerwał lub powagę jego zniweczył:

„...Zjechali się na radę, po której włożywszy mi w kieszenie po pięćset czerwonych złotych, obligowali mnie, abym szukał między posłami i znalazł koniecznie, któryby podjął się sejm ten zerwać i nie dopuścić obrania marszałka. Noc całą po Nowym Świecie, po Solcu jeździłem... Mówiłem przeszło ze trzydziestu... dawałem czerwonych złotych tysiąc... asekurowałem aż do trzech tysięcy. Cnota tych ichmościów do desperacji mnie przyprowadzała... Postrzegam wysmukłego panicza, pytam się z kom plementem... Zapijamy po kieliszku kieliszek, zaczynam perorę:

— „Idzie o zgubę ojczyzny, idzie o salwowanie nas wszystkich trzeba ten sejm zerwać. Ja w WMość Pana oczach coś heroicznego spostrzeglem. Zmiłuj się. Za fatygę jaką chcesz sumę...

Skóra mi drżała jak on tu kilka tysięcy czerwieńców zabrzęknie. — Ale... wziął złotych trzysta".

NA EKRANIE DNIA.

Ten zna swoją wartość!

Niedawno temu ukazał się w jednym z pism artykuł przeciw polityce generała Primo de Rivera, jak wiadomo, naśladowcę faszystowskiej polityki w Hiszpanji.

Artykuł ten pisany dość niezdarnie, ale z dużym tupetem, podpisał jeden z początkujących dziennikarzy, którego znam osobiście.

Spotkawszy go w kawiarni, udałem wybitnie zachwyconego:

— No, no, spisał się pan! Artykuł pański przeciw dyktatorowi Primo de Rivera jest pierwszorzędny. Udał się, jednem słowem!

Na to młodzian, wypiął pierś z dumą zwycięskiego torreadora i rzecze:

— No, **raz musiałem skończyć** z tym łajdakiem!

Daję wam słowo, że chłopiec powiedział to i myślał na serjo...

Stem.

Do Towarzyszy robotników i wyborców m. Lwowa.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że biuro centralnego Komitetu wyborczego P. P. S. znajduje się w lokalu stow. „Praca", Rynek 8, I. p.

Biuro otwarte jest codziennie od godz. 10 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Telefon biura 37-19.

Czytelnicy i gazeta.

Płytki, samolubny, przeciętny człowiek, krótko mówiąc burżuj jednego z najniższych rodzajów powiada:

„Kiedy usiądę, aby odpocząć, biorę do ręki gazetę, mającą największą liczbę anonsów. Od czytania ich zaczynam czytać gazetę. One bowiem dają mi obraz życia społeczeństwa (!) mówią o jego pragnieniach i potrzebach. Artykuły nic mnie nie obchodzą, jakkolwiek na nie pierwsze miejsca przeznacza się w gazecie. Po przeczytaniu anonsów zabieram się do czytania opisów wszelkich zbrodni, morderstw, kradzieży, rabunków etc. To są rzeczy pouczające i mogą się przydać, gdy przehulam cały majątek. Na końcu każdego takiego opisu znajduje się zwrot: „policja rozpoczęła energiczne śledztwo". Jedni tłumaczą jako ostrzeżenie dla zbrodniarzy, aby się mieli na baczności; inni jako usprawiedliwienie dla policji, jeśli nic nie wykryje. Po przeczytaniu wszystkich zbrodni zabieram się do czytania artykułów pornograficznych. To prawdziwa rozkosz. Nie rozumiem, dlaczego dotąd niema pism specjalnie temu poświęconych. Takie miałyby ogromne powodzenie".

*

Nie dla takiego czytelnika jest pismo robotnicze, które pomija milczeniem sensacje i skandale, dając robotnikom zdrową strawę duchową, która im rozjaśnia umysł i wzbogaca duszę. Każda tragedja robotnicza, każda katastrofa w której giną robotnicy — woła głośno ze szpalt robotniczego pisma i szarpie sumieniem społecznem; żadna krzywda ludu pracującego nie zostanie przez nie pominiętą lub zbagatelizowaną. Dlatego też pismo robotnicze nie cieszy się łaskami burżuazji, nie dostaje dobrze płatnych ogłoszeń i staczać musi ciężką walkę o swoją egzystencję, polegającą prawie wyłącznie na współpracy i ofiarności swoich czytelników i przyjaciół, do pomocy których musi się często uciekać, by ratować swój zagrożony byt. I uświadomiony robotnik a wogóle człowiek prawdziwej kultury odrzuca gazetę, wypełnioną jedynie horrendalnie (często zmyślonemi przy biurku redakcyjnem) „sensacjami", wiedząc, że prasa tego rodzaju, grająca na najniższych instynktach, ma na celu — nie wychowywanie i dobro czytelnika — ale prywatną korzyść: jak największy zarobek pieniężny.

Dla uświadomionego człowieka pracy, dążącego do poprawy doli, wybór między tymi dwoma typami gazet jest łatwy.

SOCJALISTKA

Najważniejsza sprawa w tej chwili.

Najważniejszą w tej chwili sprawą dla całej ludności Polski, szczególnie dla klasy robotniczej, jest sprawa wyborów do sejmu, od których dzieli nas już tylko miesiąc i kilka dni.

Robotnicy wszelkich kategoryj poświęcają już wiele uwagi sprawie wyborów.

Na czele ruchu wyborczego kroczy PPS. nietylko dlatego, że urządza liczne zebrania komitetów i organizacyj, ale przedewszystkiem dlatego, że ma jasny swój program, o którego realizację walczy każdego dnia.

Niestety, kobiety proletarjatu nie zrozumiały jeszcze doniosłości tej ważnej chwili. Toteż bardziej uświadomione towarzyszki, powinny zwoływać zgromadzenia w porozumieniu z partją i uświadamiać masy kobiet pracujących i żony robotników, lub poprostu chodzić od kobiety do kobiety z żywem słowem zachęty, tak, jak to czynią towarzyszki nasze w Austrji i w Niemczech. Pouczać je i wskazywać, w jakim stopniu najbliższa przyszłość klasy robotniczej zależną jest od tego, kogo do sejmu wybierze ludność robotnicza Polski.

To jest sprawa w tej chwili najważniejsza.

Głód powietrza u dziatwy robotniczej.

Wiemy wszyscy, jak straszna nędza mieszkaniowa dręczy rodziny robotnicze, zepchnięte przez niesprawiedliwy ustrój społeczny do suteren. Gdybyż przynajmniej było ich poddostatkiem!

Ankieta mieszkaniowa, zeszłoroczna, którą przeprowadził „Dziennik Ludowy“, wykazała, w jakich norach mieszkają u nas ludzie, gdzie ani światła, ani powietrza niema, gdzie wilgoć spływa po ścianach, a nędzne meble butwieją od niej do reszty.

W tych to norach mieszka nadzieja nasza i przyszłość nasza, dzieci szerokich mas, tak, że według statystyki miasta Warszawy, 4/5 dzieci szkół powszechnych miasta Warszawy, sypia w łóżkach wspólnie po dwoje po troje lub czworo, podczas gdy higjena żąda 4 m. sześc. przestrzeni dla jednego!

Przepełnienie w tych mieszkaniach straszne. Zepsute powietrze, duszne, truje organizmy dzieci przez całą noc; rano odetchną trochę, idąc do szkoły.

Lecz cóż je czeka w szkole?

Znowu przepełnienie klas, zła wentylacja i znowu duszą się z braku powietrza.

Gdy wrócą do domu, z braku ciepłego okrycia nie mogą użyć sportu, jak inne, szczęśliwsze dzieci, lecz kulą się w wilgotnej izbie.

Jedynie lato pozwala na to, by biedne płuca wyczyściły się, mięśnie rozrosły, lecz nowe niebezpieczeństwo czyha na nie — miazmaty uliczne, pył i zarazki w nim ukryte, atakują te płuca całemi masami.

Nie masz ostoji dla dzieci suteren.

Blade, mizerne, zdawałoby się bez kropli krwi, źle ubrane i źle odżywiane — dziw, że masami nie giną.

Toteż procent zarażonych gruźlicą z każdym rokiem życia rośnie — i jak obliczenia Dr. Pribadeau w Paryżu — oraz Hamburgera we Wiedniu wykazały, to o ile w 1 roku życia jest 1 proc. zarażonych gruźlicą, to

po 2 latach 9 procent
po 4 latach 27 procent
po 10 latach 54 procent
po 14 latach 91 procent.

a w Polsce anemicznych dzieci szkolnych, niedokrewnych jest 60 procent, a dzieci te w pierwszym rzędzie ulegają gruźlicy.

Wszystkie te niedomagania powoduje przedewszystkiem brak powietrza w domu i szkole.

Klasa pracująca przez swe organizacje zawodowe i polityczne domaga się rozbudowy mieszkań robotniczych. Braki te najbardziej dotykają kobiety matki — one to patrzą bezsilne na cierpienia swych dzieci, one więc powinny przedewszystkiem poprzeć nasze postulaty.

Kobiety! Domagajcie się wraz z nami powietrza dla dzieci!

Żądajmy suchych i jasnych mieszkań przestronnych i wygodnych, dla nas i naszych biednych dzieci!

Miasto Wiedeń dało przykład innym samorządom, jak postępować mają, aby uratować młode pokolenia przed zdegenerowaniem fizycznem. Oszczędzajcie na budowie szpitali i domów poprawczych, — bo gdzie nędza, tam i zbrodnia.

Samorząd miasta Lwowa niechaj kontynuuje rozpoczętą działalność, lecz nie zwleka, bo kto wie, ile istnień może wczesną akcją uratować.

M. S.

Żebractwo dzieci.

Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Niedawno został ogłoszony projekt rządowy o zwalczaniu żebractwa. Jest już też najwyższy czas, aby zająć się nieszczęśliwymi ludźmi, którzy na starość muszą iść pod kościół, za całe swoje długie, w pracy od świtu do nocy spędzone życie! Taka nagroda!

Cóż tu dopiero mówić o dzieciach!

Widziałam wczoraj na Wałach Hetmańskich małą dziewczyninę, drżącą w łachmanach, może dziesięcioletnią, jak z wyciągniętą rączką żebrała. Ludzie śpiesznie ją mijali, bo było porządnie zimno — ktoby tam rozpinał płaszcz, każdy szedł dalej, a dziecko coraz bardziej siniało.

Dowiedziałam się od niej, że mieszka z braciszkiem młodszym i ciężko chorą matką wdową aż na Lewandówce — z żebraniny wszystkich troje utrzymuje to dziecko. Czyż nie czas już zająć się niem i jemu podobnymi małymi żebrakami?

Uczyć je rzemiosła — ubrać, nakarmić i wychować na pożytecznych obywateli oto nasz obowiązek! Po Lwowie włóczą się całe gromady małych żebraków — Bracia Albertyni przytulają bezdomnych na noc, a w dzień nieszczęsne dzieci żebrzą. Czy daleko nam do Rosji? Wkrótce będzie gorzej niż w Rosji!

Nim projekt rządowy stanie się ustawą, a ta wejdzie w życie — to z tych małych żebraków powstaną młodociani przestępcy — bo głód jest złym doradcą!

Nim się to stanie prosimy Szanowną Redakcję „Socjalistki“, aby się udała gdzie trzeba, np. do magistrackiej Sekcji Opieki Społecznej, aby nareszcie zajęła się losem żebrzących sierot!

Czytelniczka.

Odpowiedź Redakcji „Socjalistki“: Będziemy się starali przez naszych zastępców w Radzie przybocznej sprawę tę poruszyć gdzie należy.

Czytajcie Dziennik Ludowy!

Nie całuj dziecka!

Nie wiele matek zdaje sobie sprawę ile niebezpieczeństwa niesie dziecku serdeczny, niewinny pocałunek, złożony na jego ustach lub nawet rączkach.

Usta są rozsadnikiem wielu chorób zakaźnych i dlatego należy unikać całowania dziecka a już bezwarunkowo nie pozwalać na to obcym.

Pozwalać całować dziecko choćby nawet osobom bardzo bliskim jest lekkomyślnością nie do darowania. Może pozostać bez następstw raz i drugi ale w końcu można dziecku przez pocałunek sprowadzić chorobę nieraz śmiertelną albo unieszczęśliwić je na całe życie. Człowiek z otwartą gruźlicą lub syfilityk najczulszym swym pocałunkiem niesie dziecku zarodek choroby, który z początku przytłumiony może się rozwinąć po latach i stoczyć jego organizm.

Niejedna z kobiet pomyśli: przecież trudno zabronić, by ciotka siostra czy dobry znajomy, przyszedłszy do mnie z wizytą, nie ucałował dziecka. Nie można gości obrażać!

Ale tak rozumująca kobieta powinna sobie zadać pytanie: Czy ten znajomy, siostra czy ciotka nie byli przed chwilą w domu, gdzie panuje jakaś zaraźliwa choroba, lub nie jechali tramwajem siedząc obok osoby, która ma chore dziecko w domu lub wiezie je do szpitala?

Najlepiej przyjąć taką zasadę: dziecka całować nie pozwalam i zabraniam dziecku kogokolwiek całować. Jeżeli dziecko zaczyna już coś pojmować należy je uczyć, by się z daleka uprzejmie kłaniało a'e od bliższych pieszczot wara.

Tam, gdzie chodzi o zdrowie, a nawet życie, przestają obowiązywać niemądre zresztą zwyczaje towarzyskie. **A.**

Przegląd zagraniczny.

ROSJA. Wiele czytaliśmy o Rosji najrozmaitszych ujemnych opinji, dużo z nich prawdziwych lecz mnóstwo zmyślonych. Między innemi o socjalizacji kobiet i o przymusowem odbieraniu dzieci rodzicom. Weźmy cyfry do ręki. Oto przy komisarjacie Zdrowia Publicznego stworzono Sekcję Ochrony Młodzieży i Dzieci. Sekcja ta — stwierdzić należy w imieniu prawdy rozwinęła wkrótce owocną działalność. Na czele stoi Instytut Naukowy Ochrony Matki i Dziecka — pracuje tam 434 akuszerki i 127 lekarzy — którzy uczą się metod profilaktyki lekarsko-społecznej. Sekcja zorganizowała poradni dla matek 529, żłobków w centrach przemysłowych założono 619 — po wsiach 909. Istnieją już w Rosji Domy dla Matek i Dzieci na odbycie połogu — cztery tygodnie przed i po porodzie, jest ich 96. Oprócz tych są domy dla opuszczonych dzieci i sierocińce — razem 420 zakładów zamkniętych. Tego wszystkiego dokonano w przeciągu 7 lat.

JAPONJA. Ciekawy ten kraj i w tej dziedzinie ciekawie postępuje. Zamiast leczyć zło — usuwa jego przyczynę! I tak — zakłada żłobki — domy położnicze, domy poprawcze dla nieletnich, opiekuje się dziatwą szkolną i dożywia ją, zbiera opuszczone dzieci (1.657) i umieszcza w zakładach, 114 sierocińców miało 4.830 dzieci, szkoły specjalne dla głuchoniemych, ciemnych, jąkałów i t. d., jest ich 79 szkół. 3.330 matek i 3.303 niemowląt uratowano w przytułkach położnych od nędzy lub śmierci. Nad morzem zbudowano szkołę dla chorej dziatwy.

Ze Związku Dozorców dom. „Praca“.

DOZORCY I DOZORCZYNIE!

Głosujcie tylko na kandydatów Związku dozorców domowych „Praca“.

Wszelkie reklamacje, kto ma prawo głosowania mąż czy żona, czy jest wpisany do listy wyborczej należy najdalej do dnia 28. stycznia 1928 zgłaszać w Sekretarjacie Związku „Praca“ Rynek 8. I. p. codziennie od godz. 8 — 1 przed poł. i od 3 — 8 wiecz.

Za Zarząd:

Folmes Józef, sekr. Sławiński Piotr, przew.

Proces o zamordowanie śp. kuratora Sobińskiego.

Na ławie oskarżonych 17 osób. — Oskarżyciel wezwał 40 świadków. Rozprawa potrwa kilka dni.

Wczoraj rozpoczął się proces przed lwowskim sądem przysięgłych przeciw 17-tu oskarżonym o zamordowanie śp. kuratora St. Sobińskiego. Rozprawie przewodniczy r. Angielski.

Po załatwieniu formalności przy wylosowaniu ławy przysięgłych, wprowadzono na salę oskarżonych, poczem przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który liczy 132 stron pisma maszynowego. Wynika z niego, iż prokuratorja oskarżyła:

1) **Wasyla Atamańczuka**, lat 27, abs. gimnazjum.
2) **Iwana Werbickiego** l. 26. abs. gimn. o zbrodnię skrytobójczego morderstwa;

Dalej tychże samych, Wasyla Atamańczuka i Iwana Werbickiego oraz

3) **Michala Werbickiego**, lat 29, studenta Uniwersytetu w Pradze,
4) **Olgę Werbicką**, l. 21, seminarzystkę,
5) **Juljana Holowińskiego**, lat 33., absolwenta weterynarji urzędnika Proświty,
6) **Antoniego Stefaniszyna**, lat 30, redaktora „Wisty z Łuhu" absolwenta seminarjum.
7) **Aleksandrę Janicką**, l. 23, nauczycielkę,
8) **Włodzimierza Dzisia**, l. 25, abs. gimn.
9) **Stanisławę Dziobównę**, l. 25, nauczycielkę,
10) **Ostapa Derdycię**, l. 23. abs. gimn.
11) **Prokopa Matiiciowa**, l. 27. abs. gimn.
12) **Olenę Korolukowę**, l. 26, wdowę, nauczyc.
13) **Mikołaja Kowałyśkę**, l. 28, abs. gimn. o zbrodnię szpiegostwa na rzecz państw ościennych i zbrodnię zdrady głównej przez należenie i branie czynnego udziału w Ukr. Org. Wojsk.; dalej
14) **Jarosława Hretczaka**, l. 28, nauczyciela.
15) **Olgę Hretczakównę**, l. 25, nauczycielkę,
16) **Michała Wistiuka**, l. 28, abs. semin. o należenie i dalszy udział w pracach U. O. W. oraz ukrywanie morderców i szpiegów, sklasyfikowane jako zbrodnia zdrady stanu, wreszcie
17) **Włodzimierza Darmochwała** l. 25, abs. gimn. o zbrodnię szpiegostwa.

Prócz tego 2) Iwan Werbicki, i 8) Włodzimierz Dziś odpowiadają za zbrodnię oszczerstwa przez złożenie fałszywych zeznań w sądzie pomawiających Stanisława Mittenera, nadkom. policji polit. i innych funkcjonarjuszów policji o gwałt publiczny przez wymuszenie zeznań i nadużycie władzy urzędowej.

Większą część aktu oskarżenia zajmuje tak zwane „uzasadnienie" oskarżenia. W nim podano działalność związku **Ukraińskiej organizacji wojskowej** począwszy od r. 1923. W chronologicznym porządku podano wszystkie akty sabotażu dokonane we Wschodniej Małopolsce przez członków tego Związku, nazwiska 9 ofiar, które zginęły od kul zamachowców, napady rabunkowe na ambulanse pocztowe, zamach na Marsz. Piłsudskiego, w końcu zamordowanie śp. Sobińskiego. Następnie szczegółowo podano dzieje życia głównego oskarżonego Atamańczuka. Już w r. 1922 znany on był policji, jako bojowiec i miał sądowe dochodzenia o zdradę stanu. Następnie wyjechał on na studja do Kijowa, stąd zaś wrócił do Polski z niejakim Czerniawskim, który dawał mu pieniądze na utrzymanie.

W centrali szpiegowskiej U. O. W. w Krakowie **znaleziono fotografję Atamańczuka**. Wprawdzie oskarżony twierdzi, że nie wie, skąd się ona tam wzięła, ale sam fakt rzuca na niego uzasadnione podejrzenie, że pozostawał w związku z organizacją.

Drugi oskarżony Iwan Werbicki służył w armji ukraińskiej, potem bawił na emigracji w Czechosłowacji, zaś w r. 1925 wrócił do Polski i jak zeznał w policji — na polecenie jakiegoś „Władka" trudnił się **szpiegostwem**.

W sądzie Werbicki **zeznania te odwołał, jako rzekomo wymuszone przez policję**, znęcaniem się nad nim. Twierdził, że został pobity przez urzędników policyjnych, i że nie pozwolono mu nawet usiąść w czasie całodziennych badań. W związku z tem przeprowadzono śledztwo, które odparło zarzuty Werbickiego, którego postawiono dodatkowo w stan oskarżenia za zbrodnię oszczerstwa i oszustwa, popełnionego przez złożenie fałszywych zeznań przed sądem.

W krakowskiej centrali szpiegowskiej znaleziono jego listy i dowody, że trudnił się on wywiadami, i zbierał informacje tyczące się wojska.

Policja poszukując morderców śp Sobińskiego, zainteresowała się głównie osobą Michała Werbickiego, odgrywającego pierwszorzędną rolę w konspiracji. Po nitce zbliżono się do kłębka i przekonano się, że człowiek ten używał całego szeregu pseudonimów, a głównie Wasylkowa lub Szulca.

Gdy zebrano dowody obciążające jego brata Iwana W., oraz Atamańczuka, aresztowano obu Werbickich, siostrę ich Olgę, Atamańczuka zaś ujęto dopiero z końcem marca ub. r. w chwili, gdy usiłował **przekraść się przez granicę do Czechosłowacji**. Aresztowani zostali agnoskowani przez wychowanków bursy grunwaldzkiej L. Sobołtyńskiego i L. Bacha, oraz przez szofera Michała Harsmana, który zawiózł krytycznego wieczora morderców na ul. Królewską. Narzeczona Werbickiego Janicka, rozpowiedziała siedzącej z nią w jednej celi Marji Stecinkowej, że Werbicki jest jednym z morderców, drugim zaś jest narzeczony nauczycielki w Dolinie O. Korolukowej, którym był Atamańczuk.

Również Werbicki, przebywając w więzieniu niedwuznacznie dał do zrozumienia współwięźniom, przebywającym wraz z nim w jednej celi, że brał udział w tej zbrodni.

Inni oskarżeni byli bądź wtajemniczeni w tę zbrodnię, bądź też uprawiali szpiegostwo. Do rozprawy powołano

40 swiadków,

obrona zaś zapewne powoła sporą ich liczbę. Wobec tego przewidują, że

proces ten potrwa kilka tygodni.

Wczoraj przeczytano dopiero trzy czwarte aktu oskarżenia. Dziś w dalszym ciągu potrwa ta lektura w języku polskim i ukraińskim.

Oskarżenie wnosi prokurator dr. Laniewski. Stronę poszkodowaną t. j. rodzinę po ś. p. Sobińskim, zastępuje adw. dr. Nowak- Przygodzki. Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci: dr. Lew Hankiewicz, dr. Dawydiak, dr. Michał Wołoszyn, dr. Starosolski, dr. Pawendki i dr. Szuchewycz.

Porządku na korytarzach sądowych strzegą patrole policyjne.

Karę do 7 dni będzie można odbywać we własnem mieszkaniu.

Z posiedzenia Rady Ministrów.

WARSZAWA, 25. 1. (Tel. wł.). Rada Ministrów na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła wyasygnować 350.000 zł. na budowę nowego gmachu sejmowego, uchwalono dalej projekt dekretu Prez. Rzplitej w sprawie rozwiązania komisji ankietowej z dniem 10. lutego, uchwalono dekret o areszcie domowym, polegającym na tem że sąd może orzec odbycie takiej kary we **własnem mieszkaniu** o ile kara ta nie wynosi więcej jak 7 dni. W czasie tym nie wolno ukaranemu opuszczać mieszkania oraz przyjmować odwiedzin.

—:::—

Spryciarz „kapłanem" muz.

Dyrektor „Związku miłośników scen polskich" wzięty w obroty przez policję za nieartystyczne sprawki.

Od kilku lat grasował w kraju niejaki Franciszek Hollik, rzekomo „artysta" teatralny, zam. przy ul. Kasztelańskiej l. 4. Założył on towarzystwo pod nazwą „Zw. miłośników scen polskich", którego jedynym członkiem i „dyrektorem" był on sam. Pod tą firmą dopuszczał się on różnych oszustw. Od pięciu lat wyłudzał bowiem datki rzekomo na cele tego związku począwszy od 2 do 200 zł., ofiarodawców zaś wpisywał jako członków honorowych do „złotej księgi" towarzystwa. Naiwnych znalazł wielu, których nazwiskami „ozdobił" kilka swych książek, liczących sporo kartek, pomalowanych pozłotką i inicjałami hojniejszych ofiarodawców.

W ostatnich czasach ogłaszał on w dziennikach, że za kaucją przyjmuje kasjerów, portjerów, i inną służbę teatralną.

W ten sposób pobrał on 300 zł od Romana Buffona, zam. w Zniesieniu, 400 zł od Piotra Tuziaka z Zimnej Wody, 150 zł od Nastalskiego z Kołomyji, 300 zł od Mieczysława Seredyńskiego, 150 zł od Młotka, zam. w Skniłowie, oraz taką samą kwotę od Malinowskiego. Rejestr jego „ofiar" zapewne jest większy, nie wszyscy bowiem zgłosili się na razie w policji.

Hollik od czasu do czasu robił „skoki" na prowincję przyczem w niewyjaśniony na razie sposób *zdołał uzyskać od lwowskiej Dyrekcji kolejowej sypialny wagon* do odjazdów z trupą za dzienną zapłatą 30 zł. Należytość za jazdę Hollik jednak nie płacił. Członkom swej „trupy" płacił po 6 zł od przedstawienia, ale tylko w miarę dochodów. Narzeczona jego K. Bilińska, reklamowana jako „primadonna" operetkowa, pobierała jednak stale od występów po 25 zł. „Występy" te stały się tak głośne, że w końcu „Związek artystów scen polskich" zmuszony był niejednokrotnie ogłaszać, że artyści z przedsiębiorstwem Hollika nie mają nic spólnego.

W sprawie tej od kilku dni prowadzi dochodzenia policja, która przez 24 godzin, przytrzymała „dyrektora" tego w areszcie. Wczoraj wypuszczono go na wolność, gdyż nie zachodzi obawa ucieczki. Dalsze śledztwo w toku.

Właściciele kin domagają się zniżenia opłaty widowiskowej.

Krajowy Związek właścicieli kinoteatrów Małopolski we Lwowie wniósł do Magistratu podanie, w którem prosi o obniżenie opłaty widowiskowej od biletów wstępu do kinoteatrów we Lwowie z 80 proc. na 40 proc. ceny wstępu. Związek oświadcza, że pod warunkiem takiego obniżenia właściciele kinoteatrów we Lwowie zgodzą się na przyjęcie biletów wstępu, wydanych przez magistrat m. Lwowa.

W odezwie, wydanej do publiczności lwowskiej, właściciele kin oświadczają, że ofiarowana przez nich opłata widowiskowa 28 i pół grosza od złotego jest najwyższą, jaką płacić mogą. Magistrat natomiast skłonny jest do obniżenia opłaty widowiskowej do 37 i pół grosza od złotego ale pod warunkiem przyjęcia przez właścicieli kinoteatrów biletów magistrackich.

—:::—

Z ruchu zawodowego.

ZARZĄD ZWIĄZKU ZAWODOWEGO MURARZY we Lwowie, ul. Cłowa l. 6, wzywa wszystkich swych członków zorganizowanych i niezorganizowanych na Walne Roczne Zgromadzenie, które odbędzie się dnia 2. lutego 1928 o godz. 10-tej rano w dużej sali.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie,
2) Sprawozdanie z działalności Zarządu,
3) Sprawozdanie Kom. Szkontrującej.
4) Wybór nowego Zarządu.
5) Wnioski i interpelacje.

Za Zarząd:
J. Iwaniuk, sekr. M. Kowal, przew.

—:::—

Z WYDZ. WYK. RADY ZW. ZAW. Z powodu wyjazdu tow. Pekelesa na leczenie, opłaty do Rady Zw. Zaw. należy wnosić w sekretarjacie u tow. Kusnira, za kwitem bloczkowym podpisanym także przez przewodniczącego Rady.

Iwan Kusnir, okr. sekr. K. Żelaszkiewicz, prz.

—:::—

Z partyjnego ruchu przedwyborczego.

Padły słowa programu P. P. S.

Czołowy kandydat P. P. S. okręgu Nr. 51 tow. Stanisław Zakrzewski na żądanie miejscowych wyborczych Komitetów stanął przed wyborcami, na publicznych zgromadzeniach dn. 20. bm. w Kleparowie, dn. 21. bm. na Znieseniu, dn. 22. b. m. w Żółkwi, pop. w Glińsku, dn. 23. b. m. w Winnikach.

Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto naszych kandydatów z całą sympatją i uchwalono głosować na dwójkę.

Przeciw P. P. S. jednym frontem stanęli, endecy, księża i komuniści. Oto znak czasu! Na Znieseniu, gdzie jest większość wyborców mniejszości narodowych, tow. Stypuła i Wiącek zwołali publiczne zgromadzenie i objęli przewodnictwo po myśli ustawy wyborczej, co jednak nie podobało się ukr. komunistom i koniecznie chcieli wybierać prezydjum, aby przy głosowaniu znowu krzyczeć, że oni mają większość. Znamy te sztuczki. W oczach sowieckich boryteli, którzy pchali chłopa do szeregu a sami na tyłach kradli i rabowali ukr. i polskich obywateli w latach 1918/19 uchwalono głosować na P. P. S.

Wzywani do dyskusji boryteli chowali się po zakamarkach czytelni ukraińskiej. Nie mieli odwagi przyjść do prezydjum i okazać w świetle lampy swoje nieciekawe sowieckie mordy. Nie chcieli dyskutować, bo nie mają społeczeństwu, po za chamskim krzykiem nic do powiedzenia.

Obywatele Zniesienia znają pobratymców polskiej reakcji, którzy usiłowali socjalistyczne zgromadzenie rozbić.

Przemawiali i przewodniczyli na zgromadzeniach tow. Cichacki, Stypuła, Hałuszka i Borzęcka.

W Żółkwi na parę godzin przed zgromadzeniem, na żądanie O. O. Dominikanów „Sokół“ odmówił nam sali, ale „Gwiazda“ dała nam piękną salę, a olbrzymie zgromadzenie zmieniło się w demonstrację, na rzecz dwójki i P. P. S.

Jak kler zrozumiał list pasterski i jak go komentuje, dowodzi ksiądz-prokurator OO. Dominikanów, który osobiście zdzierał afisze, zaco go P. P. S. powoła do odpowiedzialności, a wyborcy na kazanie reagowali masowem udziałem w zgromadzeniu.

W Glińsku przewodniczył ob. Warget, równocześnie odbywało się, ale poufne zebranie „Unda“, na którem miejscowy paroch ks. Banach Teodor pobił chłopa, bo się oświadczył za innem stronnictwem. Zachowanie się ks. Banacha budzi ogólne oburzenie.

—:::—

SKOLE.

Miejscowy Komitet P. P. S. w Skolem odbył Konferencję powiatową dnia 22. b. m., na której referował dr. Moldauer ze Stryja o sytuacji wyborczej. Wybrano Komitet Wyborczy w Skolem i w Demni wyżnej. O godz. 12-tej w południe odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w sali gminnej, gdzie również referował dr. Moldauer. Przewodniczącym zgromadzenia był dyrektor Kasy chorych Kazimierz Horski, sekretarzował Józef Zydron. Dr. Moldauer wyjaśniał towarzyszom jak i obecnym na sali gościom, jakie szkody przyniosła nam przy poprzednich wyborach 8-ka i przestrzegał, by robotnicy będący w większości 90 proc. nie dali się jeszcze raz uwieść tak zw. obecnie „Kanarkom“ będącemi odpowiednikiem dawnej Chjeny. Zgłoszoną w tym duchu rezolucję uchwalono, przeciw niej oświadczyło się dwóch — a to znani na naszym terenie komuniści. Obecnych na sali było około 200 osób.

W niedzielę mamy znowu Konferencję i Zgromadzenie na Demni wyżnej. Referent tow. Hałuch.

Dzielnica Łyczaków — Zielona.

Zebranie członków komitetu wyborczego PPS. odbędzie się we czwartek 26. bm. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu Zw. Zaw. Kaflarzy przy ul. Zielonej 7.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Przewodniczący komitetu
Dr. Elster.

We czwartek, 26. b. m. odbędzie się o godz. 8-mej w lokalu Rynek 8, I. p. posiedzenie **Centralnego Komitetu Wyborczego P. P. S.**

Obecność wszystkich członków i delegatów poszczególnych Kom. Dzielnic. konieczna.

Komitet przedwyborczy P. P. S. Lewandówka.

Zapraszam wszystkich Członków jakoteż chętnych Sympatyków, **na poufne posiedzenie Komitetu przedwyborczego** w celu rozszerzenia tegoż komitetu, które odbędzie się w piątek dnia 27. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w sekretarjacie przy ul. Lubelskiej 9 (dom p. Żuka).

Referenci **tow. poseł Smulikowski i tow. Zakrzewski.**

Czas biegnie, zacznijmy pracę w Lewandówce.

Piecuch, przew. **Zajączkowski**, sekret.

Okręg wyborczy nr. 51.

Komunikuje się, że **Lesienice, Batorówka i Brandstaeterówka** należą do naszego okręgu i należy tam zorganizować zebrania; natomiast Jałowiec i Bodnarówka należą do okręgu m. Lwowa.

—:::—

W Kulparkowie, Kozielnikach, Dawidowie, Sygniówce, Zamarstynowie, Rawie Ruskiej, Sokalu i Glinnej Nawarji są zorganizowane komitety i zapowiedziane zgromadzenia wyborcze.

—:::—

Bogdanówka i Persenkówka nie należą do okręgu Nr. 51.

—:::—

Towarzysze! Którzy chcą przemawiać po wsiach zgłoszą się w biurze, we czwartek, dnia 26 bm. o godz. 5-tej pop. Iść na wieś jest rzeczą konieczną.

—:::—

Komitety powiatowe odwrotnie nadeszlą projekty zorganizowanej akcji po wsiach i miasteczkach. Trzeba łączyć parę wsi na jedno zgromadzenie.

—:::—

Odezwy do chłopów nadeszlemy i trzeba je po jarmarkach kolportować.

Czerwona ambona robotnicza.

W „Robotniku polskim“ (Detroit, St. Zjednoczone) czytamy:

Założenie w Nowym Jorku przez naszych towarzyszy amerykańskich radjostacji WEVD poświęconej pamięci bohaterskiego wodza proletarjatu, Eugeniusza V. Debsa, zaczyna zyskiwać na popularności w miarę jak zorganizowana praca i żywioły postępowe uświadamiają sobie kolosalne korzyści, jakie może oddać ten nowoczesny środek propagandystyczny w uświadamianiu klasy robotniczej i w pracy społecznej wogóle.

Początkowo tylko nieliczna grupa założycieli skupiała się około stacji WEVD, lecz stopniowo topniała obojętność i nieufność, z jaką się odnosiły do niej zarządy unji amerykańskich, wyobrażając sobie, że ma ona służyć wyłącznie propagowaniu socjalizmu. Skoro zarząd stacji zaczął kolejno zapraszać przedstawicieli najrozmaitszych unji do bezpłatnego korzystania ze stacji WEVD, lody zostały przełamane i obecnie ta jedyna „czerwona“ radjostacja skupia koło siebie wszystkie elementy robotnicze, nie wyłączając Am. Fed. Pracy, jako też organizacje szczerze postępowe i żywioły przesiąknięte duchem prawdziwej demokracji.

Rozlega się z naszej „ambony“ robotniczej słowo uświadomienia klasowego; gra radośnie pobudka do czynu, do walki ze złem i niesprawiedliwością; brzmi hejnał odradzającej się w ruchu amerykańskim wiary we własne siły, bez oglądania się na łaskę obłudnych „przyjaciół“.

Widzimy więc, jak szerokie kręgi zatacza dobroczynna praca, zapoczątkowana przez socjalistów, którzy założyli podwaliny pod ten żywy pomnik dla uczczenia pamięci Debsa. Rośnie też z dniem każdym koło współpracowników i członków wspierających finansowo tę nowoczesną „kazalnicę“ robotniczą.

Nagrody naukowe Kasy im. Mianowskiego.

Komitet Kasy imienia Mianowskiego podaje do powszechnej wiadomości, że a) z funduszu Z. Pileckiego przyznał nagrody następujące:

1. *prof. dr. Wojciechowi Świętosławskiemu*, za pracę pod tytułem „Chemja Fizyczna“ tom II. Statyka i Kinematyka Chemiczna. Str. XV—432, ogłoszoną drukiem w 1924 roku, oraz

2. *prof. dr. Władysławowi Szaferowi* za pracę pod tytułem „Rośliny Polskie“. Opisy i klucze do oznaczania wszystkich roślin naczyniowych w Polsce. Str. XXXII—736, ogłoszoną drukiem w 1927 roku;

b) z fundacji Stanisława Rotwanda i Hipolita Wawelberga przyznał nagrodę im. Adolfa Pawińskiego (za lata 1924—1926) prof. Dr. *Stanisławowi Zakrzewskiemu* za dzieło p. t. „Bolesław Chrobry Wielki“ — Lwów — Warszawa — Kraków — Ossolineum (1925 r.) str. 439.

T. U. R. w Stryju.

urządza w najbliższym czasie następujące wykłady i wieczory dyskusyjne:

29. stycznia — Sommerfeld: Samorząd w Małopolsce.

31. stycznia — Wieczór dyskusyjny.

5. lutego — Sommerfeld: Samorząd w Małopolsce. (Dokończenie).

7. lutego — Wieczór dyskusyjny.

29. b. m. w niedzielę, odbędzie się wykład p. Sommerfelda p. t.: „Samorząd w Małopolsce“.

5. lutego: „Samorząd w Małopolsce“ dokończenie.

Prócz tego we wszystkie wtorki i czwartki wykład języka Esperanto.

Po 4. marca rozpocznie się kurs Esperanta.

Emigracja do St. Zjednoczonych.

Ponad 164.000 imigrantów w r. 1927.

NOWY JORK. Według danych statystycznych ogłoszonych przez urząd imigracyjny z ogólnej liczby 164.667 imigrantów, którzy przybyli do do Stanów Zjednoczonych w ciągu 1927 roku, 120.000 wylądowało w Nowym Jorku. Reszta przeszła przez punkty imigracyjne w Bostonie, San Francisco, Seattle i stacje kanadyjskiej i meksykańskiej granicy.

W ciągu roku odesłano z powrotem 600 pasażerów, ukrywających się na okrętach i zdeportowano 4.000 cudzoziemców, głównie z powodu defektów umysłowych lub przeszłości kryminalnej.

Imigranci z Niemiec stanowili największą grupę narodowościową w ubiegłym roku. Niemiecka kwota wynosi 51.000. Wielka Brytanja i Północna Irlandja dały łącznie 34.007 imigrantów, wolne państwo Irlandji — 28.567.

59.000 cudzoziemców przybyło tu w ciągu roku w charakterze „wizytantów“ na określony termin pobytu w Stanach Zjednoczonych. Wynika stąd, że liczba imigrantów w ściślem tego słowa znaczeniu, tj. obcokrajowców, którzy przybyli tu z zamiarem osiedlenia się na stałe wynosiła — 115.000.

Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

Komunikaty.

1. PEŁNE POSIEDZENIE Lwowskiej Izby przemysłowo- handlowej odbędzie się w poniedziałek, dnia 30. stycz. 1928 roku o godz. 5.30 (pół do szóstej), po południu, w sali posiedzeń Izby.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 26 stycznia

POD ADRESEM MAGISTRATU. Zwracają się do nas mieszkańcy ul. Króla Leszczyńskiego i Kordeckiego z zażaleniem, że na ulicach tych leżą olbrzymie zwały śnieżne, utrudniające komunikację, a to tem bardziej, że sąsiednia ul. Na Błonie jest zamknięta dla ruchu kołowego z powodu przeprowadzania kanalizacji. Cały tedy ruch z górnej części ul. Gródeckiej w kierunku ul. Janowskiej skoncentrowany jest na wymienionych na wstępie ulicach. Jak wielkie są kupy śniegu na tych ulicach świadczy fakt, że n. p. pogrzeby przechodzące tędy muszą zatrzymywać się, a uczestnicy pogrzebu muszą wyjmować trumnę z karawanu i przenosić chodnikiem aż do następnej ulicy.

Mieszkańcy ul. Leszczyńskiego i Kordeckiego proszą tą drogą magistrat, ażeby jaknajrychlej spowodował usunięcie śniegu z tych ulic.

DR. IZYDOR KOHL, jeden z najstarszych, zasłużonych przedstawicieli palestry lwowskiej zmarł w 70 roku życia 15 b. m. Zmarły znany był jako wybitny prawnik i zaznaczył się również jako działacz samorządowy i oświatowy w Przemyślanach, gdzie znaczną część życia swego spędził. Osierocił żonę i troje dzieci, w ich liczbie tow. dra Aleksandra, prelegenta biurowego i współpracownika pism partyjnych.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ MŁODEJ SEMINARZYSTKI. Otrzymujemy następujące pismo: Pod powyższym tytułem pojawiły się notatki w kilku dziennikach z powodu nagłego skonu, 21. listopada z. r. mej córki ś. p. Wandy Migdzińskiej, uczenicy III. roku sem. zamieszkałej przy rodzicach we Lwowie przy ul. Panieńskiej l. 43.

Oświadczam niniejszem, że nieprawdą jest, jak mylnie wykazała sekcja zwłok, że powodem śmierci mej córki było otrucie substancją drażniącą, albowiem przeprowadzona analiza i badania chemiczne przez Komisję sądowo- lekarską nie wykazały żadnej trucizny, od której mogłaby nastąpić śmierć.

Z tego wynika, że moja córka śp. Wanda zmarła śmiercią naturalną, i że wszelki na ten temat snute wersje są bezpodstawne i uwłaczające czci zmarłej jak też pozostałej rodzinie. Lwów, 25. stycznia 1928.

Eligjusz Migdziński.

ZAMACH NA ŻYCIE GAJOWEGO. W lesie koło Rozniatowa, pow. jarosławskiego, onegdaj wieczór nieznany opryszek strzelił do idącego drogą gajowego, Ludwika Luba, który został zraniony kulą w nogę. Powiadomiona o tem policja zarządziła pościg za zbrodniarzem.

NIEPORZĄDKI NA ULICACH. Porządki na ulicach zwłaszcza bardziej od śródmieścia oddległych pozostawiają wiele do życzenia. Wystarczy n. p. przejść krótką ulicę Wiśniowieckich (boczna Leona Sapiehy), aby o tem najdokładniej się przekonać. Jakiś oporny właściciel niezabudowanego placu przez całą zimę nie stara się oczyszczać chodnika z lodu, ba nawet nie każe takowego posypywać. Skutkiem tego mieszkańcy zmuszeni do przejścia tą ulicą narażają się na różnorakie kalectwa. Posterunkowi pełniący w tej okolicy służbę notują wprawdzie te niedbalstwa właściciela, ale też na tem się kończy a zażalenia wnoszone do VI. komis. dzielnicowego, pozostają bez skutku. Może przecież świetny Magistrat znajdzie jakiś radykalny sposób na zaradzenie temu złu.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Aniela Nowakowska, zam. przy ul. Boczna Stryjskiej, l. 4., doniosła policji, że skradziono jej z zamkniętego mieszkania garderobę, wartości 740 zł., zaś na szkodę Mieczysławy Kolczyńskiej, suknię jedwabną.

Z mieszkania Antoniny Rabinowicz, zam. przy ul. Tarnowskiego l. 12. skradziono futro krymskie, wartości 300 dolarów.

Nieznani osobnicy włamali się do mieszkania Feigi Rottner, przy ul. Tatarskiej l. 4., skąd skradli 20 m. płótna i garderobę, wartości 500 zł.

Julja Boleta, dozorczyni realności przy ul. Żółkiewskiej l. 10, doniosła policji, że jakiś osobnik włamał się do jej mieszkania, skąd skradł garderobę, wartości 500 zł.

Z mieszkania Austera Abrahama przy ul. św. Teresy l. 26, skradziono na szkodę jego sublokatora Michała Drisnego ubranie męskie, wartości 228 zł.

18- letni Józef Pichur został aresztowany za kradzież dwóch kołder z wozu przejeżdżającego przez Bogdanówkę, na szkodę nieznanego handlarza.

Samobójstwo upośledzonej przez los kobiety.

Chora na padaczkę, z nędzy rzuciła się pod pociąg kolejowy.

Przed kilku dniami podaliśmy o zamachu samobójczym kobiety, nieznanego nazwiska, która rzuciła się pod koła pociągu towarowego na linji Sichów — Dawidów i zginęła na miejscu.

Wczoraj zjawiła się w policji Magdalena Senycia, zam. przy ul. Łyczakowskiej, która podała, że samobójczynią tą była jej siostrzenica, 17- letnia sierota **Katarzyna Onyśko.** Cierpiała ona na padaczkę i z tego powodu nigdzie nie mogła znaleźć zajęcia jako służąca. Nie mając więc środków do życia, ani też dachu nad głową, z rozpaczy rzuciła się pod koła pociągu który położył kres nieszczęsnemu jej życiu.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 7.30 „Straszny Dwór".
Piątek, o 7.30 „Donna Oretta".
Sobota, o 3.30 pop. „Wesele".
Sobota, o 7.30 wiecz. „Paganini".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek, o 7.30 „Adieu Mimi".
Piątek o 7.30 „Niech mnie djabli"..
Sobota, o 7.30 „Tokująca bogini".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 7.30 „Najszczęśliwszy z ludzi".
Piątek o 7.30 „Najszczęśliwszy z ludzi".

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

(Sala „Domu Narodnego").
Piątek, „Motke Ganef".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 27. stycznia: Odczyt Karin Michaelis p. t.: „Kobiety między sobą".
Wtorek, 31. stycznia: Stefan Askenase, pianista.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Tajemnica Domu Nierządu z Charlie Chaplinem.
LEW: Mogiła Nieznanego Żołnierza.
PALACE: Kochanka Torreadora.
CHIMERA: Dzielny wojak Szczapa.
AVENUE: „Tajemnicza podwiązka" — Rajmond Gryfit.
CASINO: „Tragedja ginącego miasta".
APOLLO: „Miłostki".
ŚWIATOWID: Eddé Polo.
FATAMORGANA: Targowisko życia.

—:::—

ZMIANA OBSADY w „Strasznym Dworze" op. St. Moniuszki. Partję Macieja z powodu zasłabnięcia p. Kurzbarda odśpiewa p. E. Płoński.

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT. ART. na bież. tydzień. We czwartek 26. stycznia 1928 — początek punktualnie o godzinie 20-tej. Wykład Stanisława Machniewicza, p. t.: „Kino a teatr". Podobieństwa, różnice, antagonizm, rozwój i przyszłość. Wykład ilustrują liczne przeźrocza. Po rozpoczęciu wykładu sala zamknięta.

ŚWIETNY KOMIK SCEN WARSZAWSKICH ANTONI FERTNER kończy wkrótce swą gościnę we Lwowie. Rola Rajkiewicza, aptekarza z Konina w komedji St. Kiedrzyńskiego „Najszczęśliwszy z ludzi" należy do najlepszych ról artysty i jest prawdziwym majstersztykiem gry aktorskiej.

TEATR WIELKI. W piątek, 27. b. m. staraniem Komitetu przedstawień popularnych, wystawiona będzie — po najniższych cenach — świetna komedja renesansowa Giovacchina Forzano: „Dona Oretta" — z p. Mazarekówną, która z niezwykłym wdziękiem odtwarza postać tytułową tej wielce interesującej sztuki.

JESZCZE JEDNO PRZEDSTAWIENIE „Wesela" Wyspiańskiego. Wobec nadzwyczajnego powodzenia sobotnich przedstawień „Wesela", Teatr Wielki daje jeszcze w sobotę, 28. b. m. popołudniu wspaniałe to arcydzieło dramatyczne dla młodzieży szkolnej — po cenach najniższych.

Z „Trupy Wileńskiej".

„Motke Złodziej"

sztuka ludowa w 3 akt. Szaloma Ascha.

Dobrze zgrany zespół Wileńczyków wystawił onegdaj sztukę ludową „Motke Złodziej".

Historja i późniejsze perypetje życiowe dziecka ze suteren. Nędza i brak opieki pchnęły go na bezdroża. Motke zdradza złe instynkty, jest złodziejaszkiem.

Matczyne serce cierpi i krwawi się z bólu — przed ojcem ukrywa przewiny syna. Ojciec ślepiec nie mogąc znieść tego stanu rzeczy — wypędza go z domu.

Upływa lat 20 od owego czasu i widzimy Motka w środowisku ludzi wyrzuconych poza nawias życia społecznego.

Szalom Asch należy do wytrawnych znawców psychiki ludzkiej. Ludzie jego, to nie papierowe dusze, lecz pełne wewnętrznej treści i przeżyć. „Motke Złodziej" wydane najpierw jako powieść — później przerobione przez samego autora na sztukę sceniczn, i tak jak każda sztuka przerobiona, jest rozwlekłą i przeładowaną, oraz jest w budowie niejednolitą.

Wytrawnej reżyserji i odtwórcy tytułowej roli p. Sanzbergowi zawdzięczyć należy jej powodzenie.

P. Sanzberg wykazał wielką kulturę artystyczną i inteligencję, przeżywając dzieje Motka, którego wyposażył i opracował subtelnie do najdrobniejszych szczegółów.

Godną partnerką w roli Mery była p. Orleska, której talent świeci pełnym blaskiem. Pani Orleska jest artystką w wielkim stylu — a jej interpretacja Mery- linoskoczka miała wiele subtelnych odcieni. Jej głos i gra przykuwa słuchacza.

Szczere słowa uznania należą się pani Noemi- Natan, p. Weislicowej i p. Weislicowi, Weinstockowi, oraz Natanowi za ich grę. Reszta zespołu przyczyniła się do uświetnienia wieczoru. Sztukę warto zobaczyć nie dla samej sztuki, lecz dla gry Wileńczyków.

J. N.

ZGROMADZENIA

Okręgu Wyborczego STRYJ.

29. stycznia:

Konferencja powiatowa — Dolina: Haluch
„ „ — Skole: Ożga, Szuba.
Wiec — Turka: Bujakowski.
Wiec — Sokoliki: Mucha
Wiec — Stryj: Konior
Zgromadzenie — Skole i Synowódzko: Haluch i Konior.

1. lutego.

Polmin—Drohobycz o godz 4-tej popoł. ref. dr. Diamand.

2. lutego:

Zgromadzenie — Borysław: Dr. Diamand.
Konferencja powiat. — Drohobycz: Kobak, z udziałem dra Diamanda.
Wiec — Dolina: Klimek.
— popoł. Wygoda: Klimek.
— Bolechów: Wojtowicz Jan.
— Rypne: Haluch.
— Skole: Przewłocki.
— Kałusz: Dr. Moldauer.

5. lutego:

— Synowódzko: Handler, Szuba.
— Broszniów: Haluch.

Dnia 30. stycznia 1928, o godz. 5-tej popoł. odbędzie się w Stryju konferencja O. K. R. Nr. 52 w sali ZZK. ul. Mickiewicza 23.

O. K. R. Nr. 52. — Stryj.

—:::—

T. U. R. we Lwowie

W piątek, 27. b. m. w ZZK. ul. Gródecka 69, o godz. 7-mej odczyt tow. dr. Dręgiewicza p. t.: „Drożyzna, podatki, wybory“.

W sobotę, 28. b. m. o godz. 7.30 w lokalu Rynek 8. I. p. IV. odczyt z cyklu wykładów przedwyborczych tow. dr. Holländera p. t.: „Ordynacja wyborcza“.

Wstęp mają członkowie PPS., TUR., ZNMS. i sympatycy, chcący wziąć udział w akcji wyborczej.

—:::—

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJAL. Staraniem Zw. N. M. S. odbędzie się w czwartek, dnia 26. I. b. r. o godz. 19-tej w lokalu własnym — odczyt tow. Mikołaja Hankiewicza p. t.: „Obecna sytuacja polityczna w Europie“. Obecność wszystkich członków bardzo wskazana. Goście i sympatycy mile widziani.

Za Zarząd:

K. Salamander, sekr. F. Górski, przew.

—:::—

DO WIADOMOŚCI DELEGATÓW NA KONFERENCJĘ WE LWOWIE w sprawie Zlotu Mł. Rob.

W NIEDZIELĘ 29. stycznia b. r. odbędzie się konferencja delegatów miejscowości: Borysław, Dolina, Kałusz, Przemyśl, Sambor, Ustrzyki, Lublin, Zamość, w sprawie mającego się odbyć Zlotu Mł. Rob. we Lwowie.

Zbiórka wszystkich delegatów tegoż dnia od godz. 9 do 10.30 przedpoł. w „Dzienniku Ludowym“ ul. Sykstuska l. 21. II. p. O godz. 11 przedpoł. konferencja z udziałem delegata Kom. Centr.

Ermich, przew. K. W.

—:::—

ZGROMADZENIE KOBIET PPS. i TUR-a wspólnie, odbędzie się dnia 27. stycznia b. r. w sali ZZK. ul. Gródecka 69. o godz. 17.30 wiecz. Uprasza się o liczne przybycie.

Szpyt, przew.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

W piątek, 27. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Zw. Kaflarzy, ul. Zielona l. 7. I. p. odbędzie się wykład red. B. Skalaka, p. t.: „Rewolucja Francuska“.

—:::—

Przewodnik wyborczy.

Ukazała się broszura p. t.: „Przewodnik Wyborczy“ dla Komitetów Wyborczych, pełnomocników i mężów zaufania list PPS., oraz dla członków Komisji Wyborczych, Okręgowych i Obwodowych, opracowania na zasadzie obowiązujących ustaw.

„Przewodnik Wyborczy“ jako niezbędny w pracy wyborczej, winien się znaleźć w ręku każdego organizatora akcji wyborczej. Cena 5 gr. za egz. Zamówienia należy kierować do Sekretarjatu Generalnego CKW. PPS., Warecka 7., w Warszawie.

Nadto Sekretarjat Generalny przygotowuje agitacyjne afisze wyborcze — kolorowe, w rozmiarze dużym i średnim.

Wobec tego, że Centralne Wydawnictwa Wyborcze będą ukazywać się coraz częściej, przeto niezbędną jest rzeczą, by — dla ustalenia nakładu i uniknięcia zbytniej korespondencji, — Komitety Partyjne nadesłały natychmiast dokładne cyfrowe zamówienia na: a) odezwy, b) ulotki, c) afisze — 20—40 gr., d) broszury 5 — 10 gr., e) „Głos Kobiet“ 5 gr., f) „Chłopska Prawda“ 5 gr., g) kartki do głosowania i t. d.

—:::—

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.